

Julian Przyboś

Rymowanka czerwcową

- Zgadnij, co jest obecne, kiedy od nas stroni?  
- Najwywolańsze - choć głucho  
o nim...
- Co objawia się wszystkim, a wydaje niczym?  
- Wszędzie bywałe:  
chętnie jak ucho,  
zawsze zwodnicze:  
dalsze niż echo  
schowane za pień;  
wywoływałem  
je ze stu strapień,  
ze dwustu uciech -  
a samo przyjdzie do słowa Ucie  
zakrąglone w powietrzu ręką,  
jeżeli skinie...
- Jakże jeszcze jest ono? Zgodne z głuchą wieścią?  
- Wiecznie ponocne, choć je wypukał  
w szumnej dębinie  
/ale wbrew dźwiękom/  
w dzień dzieciół dzieciom,  
ale w las poszła nauka...
- Określ, w jakim stopniu to jest tajemnicze?  
- W jakim je zbiegły z tajemnych dziwów  
koń złotem podków  
na szklanej górze szyby wydzwonił,  
diamentem przeciął,



wyzwolił pokój,  
skoczył skrzydlaty z promienną grzywą,  
koń - pesikonik  
za nim w pogoni  
i cyka w uchu jak sekundniczek...

- Jak je, którym ze zmysłów, chwycić i zatrzymać,  
skoro zdaje się, że jest, zdaje się, że nie ma?

- Posłysz, jak ciche, zerknij: to? nie to?  
i spróbuj noskiem, mój wierszokleto,  
czy bardziej dzwonne, wonne niż piękne?  
Słuchaj, odpowiedz, jak - hej-ho! - krzyknę...

- Czy to jak czarokwiatek, co raz w nocy kwitnie,  
*a nie nie* ~~wyrosły~~ na marzeni<sup>ach</sup>, łajenki<sup>ach</sup> słowiczyn<sup>ach</sup>?

- Dlaczego pytasz? Czemu nie milczysz?  
Mów je bezsłownie, milcz je dobitnie,  
niech nie zginie,  
w książce zażaleń, w gałązce życzeń...